

Tadeusz L. Kubica

"PRZED PRAPREMIERĄ SZTUKI KAROLA WOJTYŁY"

W najbliższą sobotę w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego odbędzie się światowa prapremiera sztuki Karola Wojtyły "Brat naszego Boga". Zapowiada się ona jako wydarzenie o międzynarodowym znaczeniu. Zespół Teatru gościł już dziennikarzy i fotoreporterów z całego prawie świata, nie wyłączając odległych krajów Ameryki Łacińskiej. Krakowskie biura podróży złożyły w dyrekcji Teatru prośbę o rezerwację połowy miejsc z każdego spektaklu dla turystów z Austrii i Stanów Zjednoczonych, specjalnie nad się wybierających. A na najbliższe po-premierze przedstawienia nie ma już żadnych miejsc, nawet stojących. Czy w tej sytuacji zwykły śmiertelnik będzie mógł kiedyś to przedstawienie zobaczyć? - z tym pytaniem zwróciliśmy się do dyrektora Teatru i zarazem reżysera przedstawienia pani Krystyny Skuszanek.

- Zamówień zbiorowych na bilety mamy już kilkadziesiąt tysięcy. Postaramy się jednak zostawić na każdy spektakl minimalną ilość miejsc do rozprowadzenia w kasie.

- Czy Autor sztuki został powiadomiony o terminie premiery?

- Sądzę, że tak, ponieważ zespół przesłał mu specjalne, uroczyste świadomienie.

- Dlaczego akurat tę sztukę zdecydowała się Pani wystawić?

- Nawet gdyby autor nie był tak wybitnym

człowiekiem, ja bym się tą sztuką zainteresowała. Jest ona niezwykle interesująca ze względu na swoją wielką problematykę moralną, tworzywo teatralne oraz postać głównego bohatera, którym jest brat Albert. Sztuka pokazuje wielki proces psychologiczny, który musiał się dokonać, aby malarz Adam Chmielowski porzucił sztukę i poświęcił się ludziom, stał się wielkim samarytaninem. Jest to wyjątkowa sytuacja w czasach nam współczesnych. Adolf Nowaczyński nazwał brata Alberta najpiękniejszą sztuką swojego czasu.

- Brat Albert związany był również z naszym miastem...

- Tak, są jeszcze ludzie w Krakowie, którzy go pamiętają. W sztuce padają adresy m.in. Basztowa 1, tu obok teatru, gdzie miał swoją pracownię. A na ulicy Krakowskiej jest do dziś założone przez niego bractwo Albertynów i tam też jest jego muzeum.

- Dlaczego ten dramat nie został do tej pory przez nikogo w "wielce" wystawiony? Przecież zrealizowano już za granicą inne sztuki Karola Wojtyły.

- Został on dopiero rok temu odkryty w jednym z mieszkań krakowskich, gdzie spoczywał w rękopisie. Po raz pierwszy wydrukowano fragmenty z niego w 1979 roku w numerze świątecznym "Tygodnika Powszechnego". Myślę także, że jest to dramat specyficznie polski. Autor sięga głęboko do tradycji wielkiego polskiego romantyzmu. Ponieważ jestem reżyserem,

który się na tradycji romantycznej wychował, to w mojej inscenizacji nie unikam tego typu skojarzeń.

- Czy premiera będzie miała jakąś szczególną oprawę?

- Nie. Zaprosiliśmy tylko mieszkającą we Wrocławiu wnuczkę stryjeczną Adama Chmielowskiego, Marię Chmielowską.

- W Krakowie kręcić się w tej chwili sceny do filmu o autorze sztuki...

- Tak, i ekipa pana Zaruskiego zfilmuje też fragmenty naszego przedstawienia.

- Jeszcze pytanie o głównych autorów spektaklu

- Ja opracowałam układ tekstu i wyreżyserowałam, muzykę napisał specjalnie Krzysztof Penderecki, autorami scenografii są Anna Sekuła i Grażyna Żubrowska, a w roli Adama Chmielowskiego występować będą na zmianę Jan Frycz i Jurek Grażek. Warto tu jeszcze dodać, że pewne fragmenty muzyki do spektaklu nagrała Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji, przesłuchując dochodzi na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi we Włoszech.